

# **Szkolenie z Aborygenistyki**

abstrakcyjny utwór sceniczny zawierający niezbyt  
zrozumiałe przesłanie

Paweł Biernacki, Vantaa, 2026

Uwaga:

Niniejszy utwór zawiera pewną ilość wyrażen uważanych powszechnie za wulgarne.  
Zdaniem Autora i tak za mało, ale więcej nie znał...

OSOBY:  
PREZES  
ABORYGENISTKA  
PAPUAS

Scena 1  
Biuro Prezesa, Papuaska Grupa Łowiecka  
ABORYGENISTKA  
PREZES

ABORYGENISTKA:

Dzień dobry, panie Prezesie! Życzymy sukcesów na nowym stanowisku! Liczymy na owocną współpracę! Może kawy?

PREZES:

Dzień dobry Pani! Jakich tam sukcesów... przysłali mnie tu, bo poprzednią Grupę Łowiecką doprowadziłem do ruiny i nie dało się mnie dłużej kryć. Przecież ja nie mam pojęcia o polowaniu! I niech mi Pani nie mówi o kawie... Ja nic innego nie robię, tylko chleję kawę. Dostałem wykaz pierwszych decyzji, jakie w najbliższym czasie podejmę jako nowy Prezes Papuaskiej Grupy Łowieckiej...

ABORYGENISTKA:

Widzę, że Pan Prezes od razu pragnie się rzucić w wir pracy! Oczywiście! Jako specjalista do spraw Aborygenistyki wraz z całym zespołem Kadry Kierowniczej deklaruję jak najdalej posuniętą lojalność i gotowość wspierania Pana Prezesa w wysiłkach na rzecz doprowadzenia Papuaskiej Grupy Łowieckiej do rozkwitu!

PREZES:

Wysiłkach? To jakieś nieporozumienie! Nie po to jestem Prezesem, żeby się wysilać. Poza tym z tym rozkwitem to Pani pojechała po bandzie. Z tych decyzji, które w najbliższym czasie podejmę wynika, że wywalimy mnóstwo kasy żeby kupić od Aborygenów każde badziewie, które będą chcieli nam sprzedać. A potem będzie trzeba wymyślić, jak tego używać, żeby stworzyć wrażenie, że to była decyzja rozsądna i przemyślana, której jedynym celem był rozwój naszej Grupy Łowieckiej.

ABORYGENISTKA:

Naturalnie, panie Prezesie! Pełna nazwa stanowiska, które aktualnie zajmuję brzmi właśnie: „Starszy Specjalista do Spraw Wypierdalania Możliwie Dużej Ilości Kasy na Każde Badziewie, które zechcą nam wcisnąć nasi Kochani Przyjaciele Aborygeni, którzy jako jedyni w Tej Części Galaktyki mają w ogóle Prawo, żeby Cokolwiek Wymyślać, oraz Ekspert od Wciskania Kitu o Przemysłnej Strategii Stojącej za tymi Idiotycznymi Zakupami”. Tylko ta nazwa ze względów logistycznych została skrócona i dlatego jestem po prostu „Specjalistą od Aborygenistyki”.

PREZES:

Znakomicie! Widzę duży potencjał w naszej współpracy, i może być, że wspólnie doprowadzimy Papuaską Grupę Łowiecką do ruiny jeszcze szybciej, niż to zazwyczaj trwa.

ABORYGENISTKA:

W takim razie proponuję zacząć od tak zwanego mocnego wejścia. Od spotkania motywującego pracowników naszej Grupy Łowieckiej, które da możliwość poznania nowego Prezesa i wywarcia na nich fałszywego wrażenia, że pan Prezes w ogóle ma jakieś pojęcie o polowaniu. Że dzięki jego kierownictwu Papuaska Grupa Łowiecka już wkrótce zdominuje rynek. Wie Pan już, co będziemy kupować w najbliższym czasie od Aborygenów?

PREZES:

Jeszcze nie wiem, mają mi dopiero przysłać wykaz, żebym wszystko klepnął bez czytania.

ABORYGENISTKA:

To nic nie szkodzi. Normalnie staramy się przedstawić garść konkretów, bo nic tak nie motywuje szeregowych myśliwych, jak wrażenie, że władze Grupy Łowieckiej znajdują się na polowaniu i mają jakieś konkrety. Ale tak naprawdę to nie jest konieczne. Najważniejsze jest stworzenie odpowiedniego wrażenia.

*(podając dzidę)*

Proszę, panie Prezesie. Niech pan potrzyma. Ostrożnie, żeby się Pan nie skaleczył.

PREZES:

Co to jest?

ABORYGENISTKA:

To jest dzida. Używa się tego do polowania. Proszę trzymać w tym miejscu, mniej więcej na środku. Wystarczy jedną ręką. Ten koniec jest ostry, więc proszę uważać. Proponuję, żeby Pan w czasie swojej przemowy potrząsał dzidą i starał się stworzyć wrażenie, że Pan jej używał całe życie. Tylko proszę nie rzucać, bo jeszcze Pan w kogoś trafi.

PREZES:

Aborygeni tym rzucają? A w kogo rzucają?

ABORYGENISTKA:

Zazwyczaj w to, co pragną upolować. Prawdę mówiąc, to dzidę znaleźliśmy my - Papuasi i dawniej, ale oczywiście dopiero dzidy sprowadzane od Aborygenów w pełni zasługują na to miano. Czy jest Pan w stanie pierdolić głupoty o swoich osiągnięciach i planach, w taki sposób, żeby niczego konkretnego nie powiedzieć? Powiedzmy, przez godzinę?

PREZES:

Oczywiście! Chyba Pani nie wątpi w moje kwalifikacje! W zasadzie nie potrafię nic innego, jak tylko pierdolić głupoty o swoich osiągnięciach i planach. Z tego przedmiotu miałem najwyższą notę! Mogę pierdolić nawet przez dwie godziny, a może i więcej! I to brzmi tak, jakbym naprawdę wierzył, w to co mówię!

ABORYGENISTKA:

Wspaniale. To proponuję w takim razie następujący program spotkania: Najpierw pan Prezes pierdoli o swoich osiągnięciach i planach – wystarczy godzina. Potem wzniesie Pan dzidę do góry, potrząśnie nią i wzniesie zachęcający okrzyk. Następnie będę pierdoliła ja, wprowadzając myśliwych w tajniki nowoczesnego polowania, a potem nadejdzie czas na swobodną dyskusję.

PREZES:

Jak to „swobodną dyskusję”? Przecież któryś z myśliwych może powiedzieć to, co naprawdę myśli?

ABORYGENISTKA:

Ach nie, to się tylko tak nazywa, dla lepszego wrażenia. Nasz zespół jest inteligentny i domyślny, żaden myśliwy nawet słowem nie piśnie, co naprawdę myśli. Swobodna dyskusja będzie polegała na tym, że wybrani wcześniej myśliwi będą zadawali pytania – mnie albo panu Prezesowi, z których wynikać będzie, że kupienie jakiegoś badziewia od Aborygenów jest dziejową koniecznością. Że oni, to jest myśliwi, z utęsknieniem czekają na przykład na zakup bumerangów, których wdrożenie znakomicie usprawni ich pracę.

PREZES:

Bardzo dobrze! Ja mam wytyczne, żeby kupować co się da. Ostatni raz, jak Aborygeni sprawdzali, czy się nadają na prezesa Papuaskiej Grupy Łowieckiej, to zanim dostałem zaszczytu poklepania po plecach musiałem podpisać, że kupię wszystko, co tylko mi każą. Oczywiście podpisałem, dopiero potem był egzamin merytoryczny, polegający na całowaniu Aborygenów w najprzeróżniejsze części ciała.

ABORYGENISTKA:

Ależ oczywiście, sama to świetnie rozumiem. Ten egzamin, przyznam, panie Prezesie, sama zdałam dopiero za trzecim podejściem. Proponuję, żeby Pan wspomniał o tym, że został pan poklepany po plecach przez Aborygenów w trakcie przemowy o swoich osiągnięciach. Widział Pan kiedyś kangura?

PREZES:

Nie, ale wiem co to jest. Aborygeni podobno na to czasem polują. Mówili mi, że mnie wezmą na kangury, żebym chociaż raz w życiu był na prawdziwym polowaniu, ale narobiłem w gacie, jak mi to zaproponowali. Podobno u tych Aborygenów wszystko co się rusza jest albo jadowite, albo trujące.

ABORYGENISTKA:

No, akurat kangury nie są jadowite ani trujące. Ale proponuję, żeby Pan nie wspominał o tym jak Pan narobił w gacie, kiedy będzie Pan pierdolił o swoich osiągnięciach. Niech Pan podkreśli swój pragmatyzm i zdolność przewidywania, jako cechy kluczowe w kształtowaniu długofalowej strategii. Zresztą to będzie całkowicie zgodne z prawdą. Sądzę, że przeciętny kangur, gdyby zaczął podejrzewać, że Pan chce go upolować, spuściłby Panu taki wpierdol, że zaczęłyby Pan się zastanawiać nad podjęciem uczciwej pracy...

PREZES:

Co Pani powie? Ja i uczciwa praca? To mi nawet przez myśl nie przeszło! Te kangury są aż tak niebezpieczne?

ABORYGENISTKA:

Ściśle rzecz biorąc mają po prostu własną opinię na temat polowań. No i nie są to misie koala...

PREZES:

Przyznam, że nie rozumiem, jak Pani się udało awansować do Kadry Kierowniczej Papuaskiej Grupy Łowieckiej! Pani dysponuje nieprawdopodobną wiedzą merytoryczną! A to bumerangi, a to kangury, a to misie koala. Wie Pani do czego służy dzida... W zasadzie z takim poziomem kompetencji dziwię się, że Panią w ogóle przyjęto do pracy w naszej Grupie Łowieckiej, nie mówiąc już o awansowaniu!

ABORYGENISTKA:

Ach, proszę nie przesadzać, panie Prezesie. Ja też wiem tylko tak piąte przez dziesiąte. Pamiętam, że kiedyś opowiadałam przy jakiejś okazji Pana poprzednikowi, że misie koala też chodzą cały dzień nabzdryngolone, ale one mają powód, bo wpięprzają liście ekualiptusa.

PREZES:

Niech zgadnę... narobił w gacie?

ABORYGENISTKA:

Niesamowicie! Rzeczywiście – narobił w gacie. Jak Pan na to wpadł, panie Prezesie?

PREZES:

Bo ja bym narobił. Przecież pracownik z takim poziomem wiedzy sprawia, że przełożony wygląda na niekompetentnego kretyna! To jest wprawdzie rzecz oczywista, ale uświadomienie sobie własnej niekompetencji nie jest miłym doświadczeniem.

ABORYGENISTKA:

Jak zwykle trafił Pan w sedno, panie Prezesie! Nie jest miłym doświadczeniem, a zatem jest doświadczeniem niemiłym! Obciąża atmosferę wzajemnego zaufania, podkopuje autorytety sztucznie nadmuchane przez naszych prawdziwych zwierzchników – Aborygenów, obnaża poziom władzdupstwa i demaskuje całkowite oderwanie deklarowanych przez nas intencji od rzeczywistych skutków naszych działań! A wszystkim przecież powinno zależeć na zgodnej, miłej atmosferze w miejscu pracy, dopóki dzięki naszym wspólnym staraniom nie doprowadzimy go...

PREZES: (sens kończąc)

... do całkowitej ruiny. Oczywiście. Odnosnie tych pytań, które będą zadawane w trakcie swobodnej dyskusji przez podstawionych myśliwych... Czy wie Pani może, co to będą za pytania?

ABORYGENISTKA:

Jeszcze nie, ale prześlę je Panu do zatwierdzenia. W przeciwieństwie do listy zakupów, na które będzie Pan wypierdalał środki Papuaskiej Grupy Łowiecziej w wypadku listy tych pytań nie musi Pan jej klepnąć bez czytania. Może Pan mieć jakieś uwagi naprawdę, na przykład to i owo wykreślić. Potem dopiero prześlę ostateczną wersję pytań do zaufanych myśliwych, którzy będą je spontanicznie zadawali, w trakcie Swobodnej Dyskusji po pańskim pierdoleniu o pańskich osiągnięciach i planach.

Scena 2  
Sala konferencyjna w Papuaskiej Grupie Łowieckiej  
ABORYGENISTKA  
PREZES  
PAPUAS

ABORYGENISTKA:

Wysłuchaliśmy wystąpienia pana Prezesa na temat wizji naszego rozwoju oraz mojej prelekcji na temat współczesnych osiągnięć aborygenistyki w dziedzinie polowań. Zachęcam teraz do wzięcia udziału w swobodnej dyskusji! Można kierować spontaniczne pytania zarówno do pana Prezesa, jak i do mnie.

PAPUAS:

Czy można? Ja bym miał pytanie do pana Prezesa!

ABORYGENISTKA:

No – właściwie teoretycznie można, bo trudno mi publicznie przyznać, że wszystkie pytania były wcześniej uzgodnione i pan Prezes je klepnął. Ale może zechce Pan przybliżyć kwestię o jaką Panu chodzi? Nie widzę Pana na liście myśliwych chętnych do zadania spontanicznego pytania, więc być może będę w stanie odpowiedzieć na pańskie pytanie bez potrzeby angażowania pana Prezesa.

PAPUAS:

Ale ja mam pytanie do pana Prezesa! Chodzi mi o kwestię naszych inwestycji, konkretnie o zakup nowych technologii. Krążą wieści o zakupie bumerangów, o sprowadzaniu kangurów, sprowadzaniu misiów koala, o wdrożeniu nowych wzorów malowania twarzy zgodnie z najnowszymi trendami panującymi wśród Aborygenów... Mówi się nawet o konieczności poprawiania stopnia znajomości języka Aborygenów!

PREZES:

Ależ oczywiście! Jestem gotów odpowiedzieć na pańskie pytanie!

PAPUAS:

Dziękuję. Chciałem zapytać pana Prezesa, czy plany obejmują sprowadzenie od Aborygenów jaj dziobaków w celu ich hodowli?

PREZES:

Nie mogę oczywiście wyjawić treści poufnych negocjacji z naszymi aborygeńskimi partnerami. Jednak perspektywa wyhodowania rodzimych dziobaków ze sprowadzonych, certyfikowanych jaj bezpośrednio z kraju pochodzenia jest oczywiście elementem naszej wizji przyszłego rozwoju Papuaskiej Grupy Łowieckiej. Inwestycja w jaja dziobaków jest oczywistą konsekwencją wszystkich naszych dotychczasowych decyzji. Byłoby z naszej strony nierozsądne, gdybyśmy poprzestali na sprowadzaniu misiów koala czy kangurów, a pominęli dziobaki...

ABORYGENISTKA:

Panie Prezesie... Myślę, że możemy poprzestać na tej odpowiedzi.

PREZES:

Ależ ja chętnie rozwinę. Dziobaki stanowią kluczowy element gospodarki, której nie sposób pominąć w planowaniu rozwoju również Papuaskiej Grupy Łowieckiej. Cały świat inwestuje w jaja dziobaków, nie możemy zatem pominąć tej ważnej gałęzi ekosystemu. Niezbędne będzie

sprowadzenie odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów, a zapewne i wysłanie naszych myśliwych na szkolenia w zakresie hodowli dziobaków.

ABORYGENISTKA:

Być może są jeszcze inni chętni do zadania spontanicznego pytania?

PREZES:

Ja tylko jeszcze dodam, że hodowla dziobaków wymaga nie tylko inwestycji w wyszkolenie personelu, ale i zbudowania odpowiedniej infrastruktury. Pisklę dziobaka musi mieć odpowiednie warunki zarówno przed wykluciem z jaja – jak i po wykluciu. Właściwa temperatura, nasłonecznienie, ochrona gniazda przed potencjalnymi drapieżnikami, odpowiednie pożywienie – wszystko to wymaga głębokiej znajomości dziobaków, wiedzy o ich zwyczajach godowych oraz żywieniowych. Już wkrótce nasza inwestycja otworzy nowe możliwości dla przemysłowego wykorzystania pierza dziobaków a być może i zastąpienia lokalnie występujących, a więc papuaskich gatunków przez nowoczesne, niewymagające i znacznie bardziej wydajne aborygeńskie dziobaki. Jako prezes Papuaskiej Grupy Łowieckiej marzę o chwili, kiedy na papuaskiej ziemi wykluje się pierwszy dziobak z jaja zniesionego przez nasze własne, papuaskie dziobaki, powstałe dzięki ścisłej współpracy z aborygeńskimi partnerami. A może, kto wie – będzie nam dane podziwiać lot pierwszego papuaskiego dziobaka...

Scena 3.  
Gabinet Aborygenistki – Papuaska Grupa Łowiecka  
ABORYGENISTKA  
PAPUAS

ABORYGENISTKA:

Nie ukrywam, że widzimy pewne mankamenty jeśli chodzi o pańską wydajność, kompetencje i podejście do pełnienia swoich obowiązków jako myśliwy w Papuaskiej Grupie Łowieckiej.

PAPUAS:

Za pozwoleniem – czy idzie może o to moje pytanie o dziobaki? Ja nie chciałem, żeby tak wyszło, pan Prezes sam...

ABORYGENISTKA:

No dobrze. Powiem prawdę, chociaż właściwie płacą mi za coś wręcz przeciwnego. Jak Pan mógł pytać o sprowadzanie jaj dziobaków od Aborygenów? Przecież w ten sposób wyszło na jaw, że pan Prezes w ogóle nie ma pojęcia co to jest dziobak! Ktoś może pomyśleć, że pan Prezes w ogóle nie ma pojęcia o niczym, a jego jedyną kompetencją jest usprawiedliwianie idiotycznych zakupów różnego badziewia, jakie wciskają nam Aborygeni!

PAPUAS:

To był głupi pomysł, przyznaję. Nie wiem, dlaczego zadałem to pytanie. Może chciałem się upewnić. Odniosłem wrażenie, że pan Prezes kupiłby od Aborygenów w ogóle wszystko, nawet gdyby sami Aborygeni musieli to importować wcześniej na przykład od Maorysów...

ABORYGENISTKA:

Maorysów!?! Proszę natychmiast przestać! Maorysi nie istnieją! Nie ma żadnych Maorysów! A jeśli są, to Pan, jako Papuas, powinien udawać, że ich w ogóle nie ma!

PAPUAS:

No, ale Maorysi istnieją. Nawet są trochę bliżej niż Aborygeni i w zasadzie można by też kupować to i owo od nich...

ABORYGENISTKA:

Nie można, proszę Pana! Gdybyśmy kupowali od Maorysów, to przecież straciliby na tym Aborygeni! Co z tego, że Maorysi są bliżej? Nie powinien Pan się nawet zająknąć o tym, że wie Pan o ich istnieniu! Żadnych kontaktów z Maorysami! Czy z kimkolwiek innym, oprócz naszych kochanych partnerów Aborygenów!

PAPUAS:

Ale jak to – żadnych kontaktów? Przecież Aborygeni się z nimi bez problemu kontaktują. Sprzedają im to i owo, zresztą chyba taniej niż nam. Kupują od nich to i owo... Więc kontakt z Maorysami nie może być jakimś strasznym wykroczeniem, skoro dopuszczają się go nawet nasi kochani partnerzy Aborygeni?

ABORYGENISTKA:

Proszę nie udawać idioty! Nasi kochani partnerzy mogą się kontaktować z Maorysami i kiedy oni to robią, to to jest dowód na ich realizm, pragmatyzm oraz racjonalizm. Natomiast gdybyśmy robili to my – Papuasi – to jest to zapierająca dech w piersiach zbrodnia, która stawia pod znakiem zapytania naszą wiarygodność! Niech Pan nie udaje, że Pan nie rozumie tego, czego i tak Panu nie zamierzam wytłumaczyć, bo samo tłumaczenie by demaskowało naszą hipokryzję!

PAPUAS:

Ależ ja nie mam nic przeciwko hipokryzji! Wcale nie jestem specjalnie uczciwy ani kompetentny! Przyznam, że nawet o dziobakach to ja sam wiem raczej niewiele. Taka powierzchowna wiedza. Poza tym ja też jestem hipokrytą. Powiem więcej! Jestem kompletną świnią bez żadnych zasad! Można by mnie spokojnie awansować na najwyższe stanowiska! Ja mógłbym się podlizywać Aborygenom nie gorzej od pana Prezesa! Nie mam żadnego problemu, żeby to robić! Za odpowiednim wynagrodzeniem, oczywiście.

ABORYGENISTKA:

Proszę nie udawać! Pomimo tego, że wykazuje Pan pewne skłonności do hipokryzji, że nie jest Pan uczciwy i wydawałoby się, moglibyśmy na Panu polegać, to jednak Pan się nie nadaje! I Pan dobrze wie dlaczego! W głębi ducha uważa Pan, że hipokryzja jest zła! Pan jest świnią, zgoda – ale skrycie Pan nad tym boleje i wykazuje Pan karygodną skłonność do uczciwych odruchów! To jest możliwe do tolerowania na Pańskim stanowisku, ale absolutnie wyklucza jakikolwiek awans, proszę Pana!

PAPUAS:

Rozumiem. Ja sam trochę podejrzewałem, że coś jest ze mną nie tak. Dołożę wszelkich starań, żeby osiągnąć właściwy poziom, że tak powiem, pod względem niemoralnym.

ABORYGENISTKA:

Daję Panu jeszcze jedną szansę. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się szkolenie z Aborygenistyki, które zresztą między innymi ja poprowadzę. Weźmie Pan w nim udział. Przyswoi Pan materiał. Widzimy w Panu pewien potencjał. Sądzymy, że może być z Pana jeszcze człowiek nieuczciwy, notoryczny kłamca, hipokryta, świnią i całkowite dno moralne!

PAPUAS:

Dziękuję bardzo za zaufanie! Obiecuję, że go nie zawiodę. Człowiek jest elastycznym stworzeniem. Ja potrzebuję naprawdę niewiele, żeby się samego przekonać, że to jest właściwe, a nawet jedynie racjonalne postępowanie. Nawet sam z siebie używam różnych produktów zakupionych od Aborygenów. Nie mam z tym żadnego problemu.